

Łódź

CENA NUMERU
20 gr.

Cena prenumeraty w Łodzi

Mies. z dod. ilustr. 4 zł
Dla robotników 4 zł
Odesz. do domu 30 gr.
Z zestaw. poczt. 6 zł
Poza Łódź egz. 27 gr

Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administracja
w ŁODZI
Al. Kościuszki 41
TELEFON 100-28
Konto P.K.O. 60594

Red. przyjmuje od 5—
Art. listów anonimowych nie umieszcza się.

1932 r.

PRAD

Sroda 6-go lipca

№ 174

Niebezpieczny romans.

Znów pogłoski o „ugodzie” polsko-niemieckiej.

Organ rosyjskich monarchistów w Paryżu „Wozroźdzenie”, w numerze z dn. 3 lipca zamieszcza następującej treści telegram z Genewy.

„W Genewie kursują ciekawe pogłoski o prowadzonych jakoby rokowaniach, noszących charakter „prywatny”.

Podobno inicjatywa tych rokowań wyszła od dyplomatów polskich. Polska jest nadzwyczaj zaniepokojona położeniem w jakim się obecnie znalazła. We Francji część prasy sprzeciwia się ścisłemu zespoleniu politycznych losów Francji z losami Polski, a tymczasem zarówno na zachodzie, jak i na wschodzie Polaki gromadzą się chmury.

Nic tedy dziwnego, że w środowisku polskim powstają tendencje w kierunku nowej orientacji politycznej. Jeżeli orientacji tej nie można nazwać niemiecką, przypomina ona bardzo dawną „austriacką”.

Szukając nowych dróg, Polska, jak mówią w Genewie, gotowaby pójść na twardą ugodę z Niemcami i usunięcie jabłka niezgody

którym jest „korytarz” gdański. Może więc Polacy złożą ten korytarz w ofierze, byleby w tym porcie Niemcy przyznały im specjalne przywileje. Przywileje te, oczywiście nie stanowią dostatecznej kompensaty dla Polski.

Tę kompensatę, jak tu zapewniają Polska zdobędzie kosztem Rosji. Propagowany jest „korytarz polski” do Czarnego morza i Odesy gdzie Niemcy miałyby te same przywileje co Polska w Gdańsku. Dzięki temu przemysłowa strefa Europy wschodniej znalazłaby ujście do dwu mórz Europejskich.

Podobno plan ten posiada sympatię Anglii i popierany jest przez Włochy. Francja natomiast odnosi się doń bardziej niż z rezerwą i nieufnością.

Co najciekawsze niemiecko - polskie rokowania prowadzone są jak mówią nie w tajemnicy przed bolszewikami lecz za ich wiedzą a Litwinów i Łunaczarskiej doskonale wiedzą o przebiegu rokowań.

Ludzie znający bolszewików zapewniają że Litwinów i Łunaczarskiej chcą w ten sposób

złożyć tak niezbędne dla Sowietów kredyty. Co się zaś tyczy bolszewików wojujących w typie Woroszyłowa bolszewicy — kompromisowcy zapewniają ich że na odsta-pionych Polsce terenach można zgóry przygotować partyzantkę tego typu co w Mandżurji „Dajcie tylko pieniądze a potem i tak wszystko do nas powróci”.

Depesza ta pozostaje niewątpliwie w związku z konszachciami jakie prowadzą wileńscy konserwatyści z junkrami pruskimi o czym donosiliśmy wczoraj przedrukowując korespondencję „Vorwärts Zeitung”. Gdy dodać dodać do tego artykułu paryskiej „La Republique” mamy pełny obraz nieopoczytalnej akcji która na terenie międzynarodowym przynosi Polsce wprost nieobliczalne szkody.

Cała ta akcja plotek prasowych usiłujących sugerować że Polska łączy się sojuszem z Niemcami przeciw Rosji wymaga jaknajos-trzejszego przeciwdziałania ze strony rządu na co zresztą oczekujemy nadaremnie

HAŃBA XX-go STULECIA

Charakterystyczny proces w stolicy.

W świetle pierwszego dnia rozprawy bandy Tasiemki widać, że terroryści owdelnęli całą kowicę życiem Kerceleka.

Atmosfera przekupstwa oddychało wszystko. Dość powiedzieć, że policjant, stojący na posterunku, odwracał się, gdy banda szykowała na kogoś napad. Dziś ten policjant, zbierany ze zbirami Tasiemki, jest właścicielem straganu z obuwiem.

O gehennie, przeżywanej przez biednych straganiarzy, należących do organizacji bezpartyjnych żydów sanacyjnych, a nekanych przez bandytów z tego samego obozu, bo członków organizacji BBS, zeznawał wczoraj p. Pozner działacz kupiecki i ośmiu straganiarzy.

Paradoksalnie wygląda sytuacja, gdy obrońcy terrorystów z BBS starali się ich wybielić, bijąc w „bezparyjnych żydów”.

Świadek Abram Soliński, kuzyn pobitego straganiarza Edelista, przychodził do niego uza-

łać się na bandę, która nałożyła na niego haracz w wysokości 500 zł.

Pytał, co ma robić.

Soliński odrzekł ostroźnie:

„Ja nic nie wiem. Wiem, że nie wolno mi nic ci doradzić”.

Kilku kupców radziło Edelistowi, żeby nie dawał ani grosza.

Banda dowiedziała się o rozmowie Edelista z Solińskim i zaczęła szukać obu. Edelista pobito. Soliński po paru dniach siedzenia w domu zaszedł na plac Kercelego i wtedy Sztajnworf, prawa ręka Karpińskiego, krzyknął na Solińskiego:

„To ty kazałeś nie płacić Edelistowi. Będziesz za to ukarany”.

Zaciągnięto Solińskiego do bramy na ul. Ogrodowej 69, gdzie było trzech terrorystów: Osmański, Sztajnworf i Karpiński.

Wszyscy byli uzbrojeni w rewolwery.

Karpiński zaczął zadawać pytania. „Dla-

czego ty wszędzie nos wsadzasz? Edelista miał nam zapłacić 500 zł, ale wy go nauczyliście, żeby nie dawał. Zapłacisz za to 100 zł.”

Banda opuściła w rezultacie haracz na 50 zł. żądając, żeby zaraz zapłacił. Zona Solińskiego musiała pożyczyć pieniądze i wyku-pić męża.

Najcięższą przeprawę dzisiaj mieli oskarżeni ze świadkiem Altermanem, z brodatym kupcem, senjorem straganiarzy placu Kercele-go, który zajmuje się handlem od 26 lat.

„Dintorja” w restauracji.

„Nigdy nie miałem żadnych kłótni, dopiero przed czterema laty banda zaczęła mi dokuczać.

Pokłóciłem się z sąsiadem o klienta. Przyszedł do mnie oskarżony Duchnicki i ka-że mi „na grande” iść na „dintorję” do restauracji na Dzikiej.

„Poco ja mam iść. ja wcale państwa nie

„mam, ja się z państwem nie kłóciłem” — odpowiedziałem. Ale musiałem iść.

W restauracji siedziała cała banda 14 osób.

O nic mnie nie pytali, tylko zaraz kazali zapłacić mi 800 zł. Mordowali mnie o to do północy. Mówiłem, że ja darmo nahalnie pieniądze nie dam. Wtedy wyjęli rewolwery i spytali: „A jak tego dostaniesz, to dasz?”

Po „dintojrze” powiedzieli, że jeszcze trzeba zgodę oblać. Myślałem, że wódka ta za wszystkich kosztować będzie 15 zł., ale okazało się, że rachunek wyniósł 100 zł. Wyszedłem stamtąd bez grosza. Nie miałem nawet na tramwaj.

Jak przyszedł termin płacić 400 zł, żal mi było pieniędzy i powiedziałem, że nie dam. Banda zagroziła mi, żebym się nie pokazywał na plac, bo moja budka z towarem będzie przekrecona do góry nogami. Musiałem zamknąć stragan i iść do domu.

Po paru dniach przyszedł do mieszkania Szmigiel i powiedział: „Niech pan wstanie bo p. Tasiemka pana woła”. Nie znałem pana Tasiemskiego slyszalem że jest to od dzielnicy od Frakcji ale ao może mieć do mnie? Przychodzę do mieszkania zaprowadzony przez Szmigla Tasiemka zaczął na mnie krzyknąć: „Moje chłopaki pana osadzili to musisz pan im zapłacić i proszę się stąd wynieść”. On tak na mnie krzyknął że myślałem że nie wyjdę żywy stamtąd. Poszedłem do domu bałem się wyjść i siedziałem 8 dni. Nawet do bóznicy nie wychodziłem.

Banda nie zapomniała o mnie. Wezwało mnie do mieszkania na Leszno 108 gdzie zastałem Sztajnworfa Karpińskiego Duchnickiego i Szmigla. „Kiedy będą pieniądze? — zapytali”. „Nie mam — powiedziałem”. To Duchnicki wyjął z zanadru rewolwer i położył go obok Karpińskiego. Tamten groził mi rewolwerem. Nie dałem im pieniędzy wróciłem do domu i przesiadzałem całe dwa tygodnie. Wtedy przyszedł do mnie Karpiński i Sztajnworf z rewolwerami.

Jeden z bandy Czesiek nieżyjący stał pod drzwiami Karpiński powiedział że: „Dziś ciebie zabijemy!” Ze strachu chciałem wyskoczyć przez okno z trzeciego piętra. Mówię do nich żeby mnie wypuścili to przyniosę pieniądze. Nie chcieli się na to zgodzić. Zostałem na musiał wyjść i pozbierać u znajomych pieniądze.

Przed wiecem komunistycznym który miał się odbyć na placu Karcelego wyniosłem cały towar z budki do domu. Myślałem że mi zabiją budkę gwoździami ale nie zrobili tego tylko Osmański i Ciesliński powiedzieli że pan Tasiemka woła mnie na Ogrodową do knajpy. Te knajpy to już siedziały mi głęboko w głowie. Nie chciałem się zgodzić. To gdzie pan chce się spotkać z Tasiemką? — pytali. Umówiłem się pod parawanem na Wolskiej przy szpitalu Tasiemka czekał na mnie i zapytał: „Pan się nazywa Alterman?” — „Tak”. Pan wynosił towar? Tak to przecież moje. „To masz pan zapłacić za to 100 złotych”. Dlaczego? „Dlatego że budka nie została zabita gwoździami”. „Przecież ja w sobotę nie handluję to mogę zabrać towaru do domu”. Tasiemka nie uwierzył mi zawołał Karpińskiego pyta, czy to prawda Karpiński poświadczył i wtedy Tasiemka opuścił mi na 50 złotych które musiałem mu zaraz dać.

Oskarżony Tasiemka jest zdenerwowany.

— Jan mnie dał? — woła nie podnosząc się z ławy.

Kupiec robi groźną minę.

— Tak panu dałem.

Odpowiedz ta jeszcze bardziej podnieca Tasiemkę. Obrońca uspokaja go Tasiemka szepleni że to nieprawda Alterman woła podniesionym głosem.

— Ja przysięgałem ja tu nie kłamię.

— W Lewy — Czy na placu często bije cie się o klientów?

— Kto bijemy się? Kto się bije? O klienty.

— Pójdzie jeden przyjdzie inny.

— Czy nie było tak że pan sam przy

chodził do Duchnickiego zapraszać go na sąd?

— Co ja się go miałem prosić sam? Będę się prosił iść płacić pieniądze?

Obrońca Karpińskiego rzuca kilka pytań czy świadek nie pozostawał z oskarżonymi w stosunkach handlowych a szczególnie nie czy Karpiński nie reperował mu dachu na straganie.

— On nie jest żaden rzemieślnik on prócz brać pieniądze i nosić rewolwer nic nie umie.

— A ile osób na placu Karcelego należy jeszcze dy bandy?

— Ja nie mam spisu jak pan mecenas jest ciekawy to może się dowiedzieć u komisarza.

Znowu ożywiona działalność

wulkanów

LONDYN, 5. 7.

Doneszą z Valparaiso, że Chile znowu zagrożone jest wybuchami wulkanów. Dzisiaj nad ranem wulkan Pnemo na południu Chile wybuchł i zagraża okolicy. Silne wiatry powodują, że lawa i popioły są rozlewane na znaczne obszary w dalszej odległości. Efekt wybuchów wulkanów dał się również odczuć

w Valparaiso i Santiago, gdzie światło elektryczne zgasło. Również wulkan Ligera uległ erupcji i mieszkańcy pobliskich miejscowości uciekają w popłochu do Valparaiso. W porcie St. Antonio wszystkie lampy zgasły i panuje zupełna ciemność, całe bowiem niebo jest pokryte popiołem z erupujących wulkanów.

Olbrzymia afera kolejowa

Smutna rola reagenta Różyckiego

Na zlecenie prezesa warszawskiego Sądu Okręgowego prokuratura wszczęła dochodzenie przeciwko reagentowi z Piaseczną pod Warszawą, który odegrał pierwszorzędną rolę w olbrzymiej aferze kolejowej na szkodę Skarbu Państwa. Mianowicie za pośrednictwem koncesjonowanego biura reklamacyjnego Sterna, przy Alejach Jerozolimskich, od jakiegoś czasu zaczęły wpływać do Dyrekcji Kolei masowo pretensje o przeróżne odszkodowania a więc za zgubione towary oraz za omyłki, wynikłe przy listach przewozowych w opłatach na niekorzyść opłacającego. Zawsze w takich wypadkach firma legitymowała się upoważnieniem sporządzonym wyłącznie u reagenta Różyckiego, notariusza powiatu warszawskiego. Wszystkie te cesje miały jednaką formułę:

„Stawił się u mnie osobiście mi znany i t. d.

Władzom kolejowym wydało się rzeczą podejrzaną, iż wpływające reklamacje ze wszystkich stron kraju były cesjonowane przez jednego notariusza.

Władze kolejowe wszczęły więc śledztwo na własną rękę. Zapytany jeden z lubelskich kupców czy zgłaszał pretensje swe do kolei, odpowiedział, że o niczem nie wie. Również właściciel firmy „Trysk” nic nie wiedział. Wobec tego sprawę przekazano władzom sądowym.

Afera zatacza bardzo szerokie kręgi i sięga po Toruń i Poznań. Sensacyjne rzeczy wyjdą na światło dzienne.

Najsmutniejszą rzeczą jest to, iż Skarb Państwa wskutek tych machinacji poniósł ogromne straty. Należy zaznaczyć, iż ów reagent Różycki posiadał filię w Warszawie przy ul. Żelaznej.

Bezdzusne przepisy zwyciężają

W oczach zgłodniałej ludności zniszczono zapasy żywności

Ze w czasach dzisiejszych ludzkość nie koniecznie postępuje podług zasad logiki, za dowód może posłużyć następujący wypadek, który zdarzył się przed kilku dniami, a który dowodzi jak często bezdzusne przepisy są krzywdą dla ludzkości.

Greckie ministerstwo spraw wewnętrznych otrzymało terminowe depesze, wzywające natychmiastowej pomocy. Depeszę wysyłał parowiec grecki „Antonius” który niedaleko wybrzeży utknął na mieliźnie.

Parowiec depeszował, że prócz tego grozi mu niebezpieczeństwo napadu ze strony ludności wybrzeża, która zamierza zrabować wszystko, co się znajduje na okręcie. A znajdowało się tam wiele, gdyż 5400 ton zboża i 45 wagonów drzewa, które parowiec miał do starczyć Marsylii.

Ażeby parowiec ściągnąć z mielizny kapitan postanowił część ładunku wrzucić do morza.

Robotnicy, którzy mieli wykonać odpowiednią pracę, powiadomili o tem ludność wybrzeża. Rozagitowany przez prowodyrów tłum zażądał wydania całego ładunku. Nie trzeba dodawać, że bezrobocie szerzy się i w Grecji w sposób zastraszający, i że całe wybrzeże,

gdzie okręt uwiązał na mieliźnie, formalnie przy miera głodem.

Gdy kapitan odmówił żądaniu ludności, ta postanowiła wespół z robotnikami dokonać napadu na zapasy, znajdujące się na okręcie.

Konflikt przybierał na sile z każdą godziną. Dopiero gdy nadjechała naskutek depeesz żandarmerja, a na horyzoncie ukazał się torpedowiec, wysłany pośpiesznie przez władze greckie tłum zreiterował.

Część ładunku wyrzucono do morza i okręt z mielizny ściągnięto na pełne wody.

Jak się okazuje, kapitanowi okrętu wolno w takich nagłych wypadkach część ładunku wrzucić do morza, nie wolno mu jednak zaspokoić głodu, chociażby cząstki ludności, która musi patrzeć, jak zapasy cennych produktów giną w falach morskich dla zadowolenia przepisów.

Popierajcie L.O.P.P

O moralności, której niema

Pod takim tytułem wyszła świeżo krótką, lecz bardzo treściwą, bardzo pożyteczną broszureczka, poświęcona tak aktualnej i — przynajmniej — bolesnej sprawie, jak podatki, które szczególnie w naszych powojennych czasach, nie tylko w Polsce stały się już nie tylko dotkliwym ciężarem, ale wprost klęską, ruiną wielu dóbr osobistych i warsztatów pracy produkcyjnej.

Autorem wspomnianej pracy jest p. St. Latanowicz, zaprzysiężony rewizor ksiąg w Poznaniu, człowiek, jak widać, doskonale obeznany z przedmiotem, to też jedynym zarzutem, który mu uczynić można, jest to, że w broszurce swej uwzględnia przede wszystkim, rzecz można wyłącznie, podatek państwowy, pomijając prawie zupełnie podatki samorządowe i przede wszystkim t.zw. świadczenia socjalne, które ciężar obowiązków podatkowych czynią szczególnie nieznośnym i otwierają bardzo szerokie pole dla rzeczowej krytyki.

Nie godzi się jednak czynić autorowi zarzutu z tego; czego nie napisał, przyjrzyjmy się raczej pozytywnym wartościom tej pracy.

Autor traktuje swój przedmiot całkiem obiektywnie, bez najmniejszej domieszki jakichś tendencji politycznych, ujmuje go zaś z punktu widzenia prawdziwie obywatelskiego, ze strony — moralności publicznej.

Na wstępie podkreśla on obowiązek płacenia podatków, zaznaczając jednak z naciskiem, iż obowiązek ten daje obywatelowi też pewne prawo, mianowicie: prawo do kontroli jak się jego pieniądze użytkuje.

Rozwijając tę myśl, można powiedzieć że prawo kontroli nie jest jedynym prawem płatnika, chociaż obejmuje ono wszystkie inne. A więc płacąc podatki, mamy prawo żądać przede wszystkim bezpieczeństwa zarówno zewnętrznego jak i wewnętrznego, prawo rządności, mamy prawo wymagać szkół odpowiednich dla wychowania młodego pokolenia mamy prawo żądać warunków odpowiednich dla rozwoju zdrowych sił produkcyjnych narodu itp.

Otóż, płacąc bardzo wysokie podatki, stwierdzić niestety musimy, że ze wszystkich powyższych dobrodziejstw korzystamy tylko w bardzo ograniczonych granicach, z czego wnosić należy, że pieniądze uzyskane z podatków nie zawsze są celowo wydawane, co znowu jest skutkiem niedostatecznej kontroli ze strony czynników obywatelskich, w szczególności Sejmu, w pierwszym rzędzie powołanego do wykonywania tej kontroli.

Prawem podatnika jest również, aby ciężary podatkowe — czy duże czy małe — były sprawiedliwie rozłożone. Niesprawiedliwy rozkład podatków „wytwarza niemoralność podatkową, które nie hamuje nawet miłość ojczyzny”.

Wogóle moralność publiczna wymaga traktowania sprawy podatkowej jako obowiązku obustronnego. Na płatniku ciąży ciężki obowiązek płacenia podatku, rząd ma obowiązek nie tylko celowego i sumiennego użytkowania tych pieniędzy; nie tylko sprawiedliwego podziału ciężarów podatkowych. Obowiązkiem rządu jest przede wszystkim dbać o to by płatnik nie zachwiał się pod ciężarem po-

datków, inaczej byłoby to podpiłowywaniem gałęzi, na której sam siedzi.

Każdy rolnik wie o tem, że się owce strzyże na wiosnę, gdy obfite ich runo byłoby ciężarem na skwary letnie, nie uczyni jednak tego w jesieni, wiedząc, iż owce jego zmarniałyby na zimnie. Pszczelarz podbiera miód na wiosnę, gdy dookoła jest kwiatów dostatek, na jesieni zaś pozostawia potrzebną ilość miodu dla przezimowania, a w braku takowego stosuje nawet sztuczne dożywianie, nie tylko w interesie pszczoły, ale również we własnym, dobrze zrozumianym interesie, gdyż wyginięcie pszczół naraziłoby przedewszystkiem jego samego na stratę i bankructwo.

Rzecz dziwna, że tak elementarnej sprawy, którą rozumie każdy niepiśmienny kmieć, często pojąć nie mogą „wielcy”, „fachowi” specjaliści od gospodarki państwowej. — To już nie jest nawet kwestją „moralności podatkowej”, o której pisze autor wspomnianej broszurki, to kwestja własnego, egoistycznego, bynajmniej nie społecznie pojętego interesu skarbu. Tak pojmowali ongi ten interes autokratyczni monarchowie, nigdy nie syci złota, traktujący państwo jako swój folwark. Rozumieli oni jednak, że „trzeba dać gąbkom

nasiąknąć”, jak mawiał jeden z najbezwzględniejszych autokratów średniowiecza, książę Witold. Czyżbyśmy mieli tęsknić do ówczesnych metod i stosunków w naszych „demokratycznych” czasach?

Ponieważ mowa o ustroju „demokratycznym”, nasuwa się pytanie, kto właściwie w państwie demokratycznym obowiązany jest do płacenia podatków?

Autor omawianej przez nas broszury pragnąłby ciężar podatkowy rozłożyć na jak najszerszą oś podatków. Formuluje to zaś w ten sposób: „Zasadniczo winien płacić podatek dochodowy każdy obywatel, posiadający czynne i bierne prawo wyborcze”.

Polityk mógłby to sformułować vice versa w ten sposób: „Tylko ten, kto płaci podatek, posiada prawo wyborcze”. Czyli, że ten tylko, kto ponosi ciężary, może posiadać prawo kontroli, które jest pierwszym przywilejem Sejmu.

Na podobnej zasadzie opierały się przed wojenne ordynacje wyborcze, jak np. rosyjska, która dzieliła wyborców na klasy, zależnie od ich stanu majątkowego, co jest w najściślejszym związku z sumą opłacanych świadczeń.

Nowe wynalazki w dziedzinie obrony przeciwgazowej

Dowodem wyjątkowej pracy w przygotowaniu środków obrony przeciwgazowej w całej Europie są co jakiś czas zgłaszane wynalazki z tych dziedzin do urzędów patentowych.

W związku z wyrobem udoskonalonych materiałów chłonnych koncern I. G. Farbenindustrie Akt. Ges. Frankfurt a/M. wniósł o patent na udoskonalenie porowatego aktywnego kwasu krzemowego.

W Polsce opatentowano wynalazek Romualda Nowickiego, przyrząd do wykrywania w powietrzu w mieszaninach gazowych cządu czyli tlenku węgla. Wynalazek ten jest bardzo doniosłym choćby z tego punktu widzenia, że czad, niezmiernie trujący gaz, jest po zbawiony zupełnie barwy i zapachu, przeto zmysłami człowieka wykryć się nie daje.

Dr. Otto Heinrich Draeger z Lubeki opatentował wynalazek tkaniny nieprzeniknionej dla gazów bojowych. Tkanina ta jest przesycona nieorganicznym aktywnym gelem. W tej samej dziedzinie opatentował swój wynalazek również z Lubeki Gerhard Karl Emil Heinrich Stampe przesycający tkaniny przeciwgazowe za pomocą gelu krzemowego, poczem tkanina jest suszona w atmosferze azotu lub w próżni.

Wynalazek ten wobec niewątpliwego zastosowania w przyszłej wojnie środków chemicznych żrąco-parzących, atakujących człowieka na wewnątrz i na zewnątrz, wywołujących bolesne oparzenia i trudno gojące się wrzody, ma niezmiernie wielkie i doniosłe znaczenie. Dotychczas bowiem przed działaniem tych trucizn człowiek był zabezpieczony na wewnątrz przez stosowanie maski przeciwgazowej, powierzchnia skóry zaś w odzieży zwykłej zabezpieczona nie była. Dla specjalnych drużyn istniały nieprzenikliwe ubrania, w których praca i poruszanie się jest cierpieniem, bowiem ubranie to jest kompletnie szczelne i nieprzewiewne.

O ile wynalazek nowej tkaniny praktycz-

nie okazałby się dobrym, wprowadzi to niezawodnie przewrót w metodzie obrony przed gazami bojowymi żrąco-parzącymi. Kwestja tej obrony interesuje przede wszystkim ludność cywilną, która w czasie wojny będzie narażona na działanie dokuczliwych i długotrwałych trucizn.

Ponadto zgłosili dr. Draeger w Lubce i Sydney Hall oraz Percy Kay w Anglii nowe wynalazki mas chłonących gazy bojowe do napełniania pochłaniaczy masek przeciwgazowych.

Jak więc z tych kilku przytoczonych wynalazków wynika, myśl o udoskonaleniu obrony przeciwgazowej zaprzęta najpoważniejsze umysły doby obecnej, szukające rozwiązania tego zagadnienia, które stało się zmartwieniem ludzkości. Jeszcze jeden stąd daje się wyprowadzić wniosek, że widocznie nigdzie na świecie ludzie poważni nie lękają się mirażem genewskich zakazów o stosowaniu środków chemicznych w wojnie przyszłości.

Warto, by o tem pamiętało również i polskie społeczeństwo, dając temu wyraz w garnięciu się masowo pod sztandary LOPP.



Tajemnicza rola nadnercza

Nowe zdobycze medycyny

Człowiek żyć może bez śledziony, woreczka żółciowego, gruczołów płciowych, ba, nawet bez żołądka. W braku tych organów inne przejmują ich pracę, a skomplikowany organizm funkcjonuje w dalszym ciągu. Istnieją atoli szereg organów, niezbędnych dla podtrzymania życia. Do nich należą nietylko tzw. organa szlachetne, jak serce, płuca i mózg, lecz także małe, lajkowi na ogół nieznane aparaty, których cel i zadanie udało się zbadać dopiero w ostatnich lat dziesiątkach. Do tych ostatnich należy np. nadnercze, umieszczone niby kapturek na czubkach nerek. Organ ten, mimo nazwy, nie ma nic wspólnego z nerkami. Dawniej wogóle nie wiedzano, do czego one służą. Dopiero kiedy pewien badacz angielski Addison opisał tzw. chorobę brązową, zaczęto się interesować nadnerczem.

Przy tej chorobie zaznacza się dziwne zabarwienie brązowe skóry, wywołane wydzielaniem z krwi barwnika brązowego, który zwykle występuje jedynie przy silnym nasłonecznieniu słońca lub jako pigment w niektórych miejscach.

Zmarli na chorobę brązową wykazywali wszyscy silne zmiany w nadnerczu. Wnioskowano z tego, że nadnercze musi mieć coś wspólnego z wytwarzaniem brązowego pigmentu. Badania soków nadnercza zwierzęcego, doprowadziły do odkrycia niezmiernie ważnej dla organizmu substancji adrenaliny. Jeżeli np. lekarz operuje nos lub krtań, dokonuje on najpierw znieczulenia miejscowego za pomocą zastrzyku kokainy z drobną domieszką adrenaliny, która powoduje zwężenie najdrobniejszych naczyń krwionośnych i zabiega krwawieniu. Także przy groźnych stanach, połączonych z silnym obniżeniem ciśnienia krwi, lekarz stosuje adrenalinę.

Ekstrakt nadnercza należy do substancji, które nazywamy hormonami. Są to materiały wytwarzane przez pewne organy i przechodzące bezpośrednio do krwi, gdzie spełniają ważne funkcje. Zbadanie ich doprowadziło nietylko do uzyskania niezmiernie ważnych środków leczniczych, lecz spowodowało także nowe i pogłębione poglądy na subtelniejsze procesy przemiany materii w naszym organizmie.

Co do nadnercza stwierdzono przede wszystkim, że składa się ono z dwóch różnych części, które już golem okiem rozróżnić się dają jako rdzeń i kora. Bezwzględnie nie zbędna jest tylko substancja kory, która jako masa żółtawa brunatna odcina się od reszty.

Materiał wytwarzany przez korę nadnercza, posiada widoczną właściwość oczyszczania krwi z rozmaitych trucizn. W razie braku tej substancji krew taka działać może na inne zwierzęta jako trucizna.

Produkt nadnercza, adrenalina, oddziałuje nietylko na ciśnienie krwi i zwężanie naczyń, lecz spełnia pozatem jeszcze szereg innych ważnych funkcji, mało dotąd zbadanych. Przedewszystkiem działa ona na podświadomy system nerwowy na tzw. nervus sympathicus. Jest to nerw, regulujący pracę gruczołów potnych, trawienia, ciśnienia krwi i liczne inne procesy w organizmie ludzkim. Uderzającym jest, że w stanie spokoju nadnercze prawie zupełnie nie wydziela adrenaliny. Skoro natomiast ciało poczynawchodzić

w ruch, skoro zaznacza się silniejsze wzruszenia psychiczne, tajemniczy ten gruczoł poczynaw wydzielać soki swoje w krew i wpływać na procesy przemiany materii i działalność nerwów.

Ta zdumiewająca regulacja czynności gruczołu zauważyć się daje w najrozmaitszych dziedzinach przemiany materii.

Nauka ze zdumieniem staje przed pytaniem, czy idzie tu o niesłychanie precyzyjny wręcz samodzielnie pracujący mechanizm, lub też o osobne rozumne zadośćczynienie potrzebom i koniecznościom poszczególnych organów.

Cudowne zjawiska życiowe stają się tem bardziej zdumiewającymi, im głębiej wnikamy w ich przejawy.

Równa miara

Czy chcesz by ciebie także szanowano.
Zawsze z szacunkiem zbliżaj się do ludzi
I nie okazuj nigdy, że cię nudzi

To co dla kogoś jest sprawą kochaną
Cóż jest miłszego niż gdy człek się ludzi,
Ze wnętrza jego duszy zrozumiano?
Gdy chcesz by ciebie także szanowano,
Zawsze z szacunkiem zbliżaj się do ludzi.

Kroplami tylko są ludzkie istnienia,
Które pochłania śmierci wielkie morze
Každy z nas dole swą tak samo orze
Pługiem codziennej troski i cierpienia
W najprostszym z ludzi jest też światło
Boże,

Co przez tęsknotę blask swój wypromienia
Kroplami tylko są ludzkie istnienia
Które pochłania śmierci wielkie morze,

HENRYK ZBIERZCHOWIECKI.

Hodowca olbrzymów

Znane jest upodobanie XVIII wieku dla ludzi olbrzymów. Książęta, którzy mieli środki po temu, zbierali olbrzymów niby filiżanki chińskie albo fajki. Rozkoszowanie się żywymi zabawkami było w Europie wówczas tak powszechne, że cała armia agentów zajęta była skupowaniem lub wykradaniem mężczyzn, którzy na szczęście swoje osiągnęli długość dwóch metrów. Istnieli podobno handlarze, którzy olbrzymów mieli na składzie natomiast pewnem jest, i są na to dokumenty, że ktoś wpadł na pomysł chodowania olbrzymów. Był nim nie kto inny, jak sławny filozof irlandzki i biskup w Cloyne, Georges Berkeley. Zastanawiał się on nad tem od dłuższego czasu, dlaczego ludzie w Europie nie osiągnają wzrostu, jakim według Pisma św. poszczycić się mógł Og, syn Enocha, mierzący więcej niż osiem stóp. Berkeley przeprowadził ankiety co do wzrostu ludzi w związku z warunkami klimatycznymi i ich pożywieniem. Przyjaciele jego z Kompanji wschodnioindyjskiej musieli wypełniać kwestionariusze zawierające następujące rubryki:

Jaki wzrost osiąga Hindus a) w okolicach lesistych, b) w okolicach bezleśnych, c) we wnętrzu kraju, d) nad wybrzeżem, e) przy zmianie miejsca pobytu, f) przed upływem i po upływie 10 roku życia i t.d. Po długich, mozolnych dochodzeniach zdawało się Berkeleyowi, że wreszcie odkrył tajemnicę. Nie ulegało wątpliwości: wilgotne ciepło wpływało dodatnio na wzrost pod warunkiem, że udało się wykluczyć promienie słoneczne. Do świadczenia rozpoczęło się na 5-letnim chłopcu, który miał się stać sławnym. Nazwisko jego było Mac Grath, Umieszczono go w o-

bszernej sali, w której rozpalono ogień na dwóch kominkach i ustawiono 10 płaskich kadzi z wodą, obstawionych roślinami. Przed promieniami słonecznymi zabezpieczono pokój niebieskimi zasłonami na oknach. Chłopca odżywiano ściśle podług przepisów Berkeleya. Główne pożywienie stanowiło mleko, jajka, miód i potrawy tłuste, możliwie gorące. Pieczę nad wychowaniem poruczono sekretarzowi prywatnemu, który równocześnie miał dopilnować, żeby wyobraźnia wychowanka niczem nie została zaprzętnięta. Wszelkie po życie z obcymi i rówieśnikami było wykluczone.

O pierwszym wyniku tego eksperymentu świat dowiedział się po 11 latach. Pewnego jesiennego dnia rozeszła się błyskawiczna wiadomość, że Berkeley wychowywał olbrzymia który w 16 roku życia osiągnął wzrost 2 m. i 9 cm. Wrażenie tej wiadomości było piorunujące. Nie mówiono o niczem innym, jak tylko o fenomenie Mac Grath. Každy cymtry metr, który mu przybywał, podawano z Dublina do Londynu, a stamtąd na kontynent, jako wiadomość sensacyjną. Sława Berkeleya zdobyła szczyt, kiedy Mac Grath osiągnął miarę 2,42 m. Większym już niestety już nie urosł. Jednostronne pożywienie spełniło swoje zadanie. Kości szybko się rozwinęły, lecz pozostały słabe, mięśnie nie miały prężności, głos z trudem dobywał się z głębi klatki piersiowej, ciało gięło się we wszystkie strony. Kiedy Mac Grath wreszcie utracił wzrok i słuch, wyzionął ducha.

Taki smutny koniec wzięcia niefortunna próba uczonego hodowcy olbrzymów.

RESZTKI

TOWAROW
z FABRYKI LEONHARDTA

na garnitury, kostjumy, płaszcze,
i ubranka dziecinne — sprzedaje

EDMUND WASILEWSKI

Piotrkowska 152.

JEDYNA OKAZJA

Służąca urządziła awanturę. Pakuje ma natki i odchodzi.

— Niech pani sobie sama gotuje! Za 3 minuty już mnie tu nie będzie!

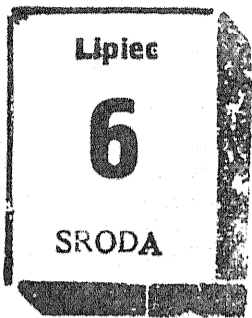
— Za trzy minuty? To proszę ugotować jeszcze cztery jajka na miękko. Przynajmniej nie będą twarde!

KRONIKA

Oddział sekwestracji Magistratu m. Łodzi

ulegnie likwidacji

**Zniesienie poszczególnych wydziału sekwestracyjnych w innych samorządach
Przygotowania w Urzędach Skarbowych do przejęcia agend**



KALENDARZYK

lipca

Z głodu

(a) Na ulicy Kościelnej zasłabł nagle z wycieńczenia i głodu 52-letni bezrobotny i bezdomny Antoni Chojnański.

Przybyły lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł chorego do szpitala.

(a) Na Placu Reymonta zasłabł z głodu i wycieńczenia 52-letni bezdomny żebrak, Jan Kowalski.

Przybyły lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł chorego do szpitala miejskiego.

Bocian w komisariacie

(a) Niezwykły wypadek miał miejsce w II komisariacie Policji Państwowej w Łodzi.

Przyprowadzono tam 21-letnią Walentynę Stępień, bez stałego miejsca zamieszkania, która pociągniętą miała być do odpowiedzialności za włóczęgostwo.

W momencie sporządzania protokołu Stępień doznała bólów. Wezwano niezwłocznie pogotowie ratunkowe i przy pomocy lekarskiej zatrzymana urodziła dziecko.

Matkę wraz z noworodkiem przewieziono karetką pogotowia do szpitala św. Elżbiety.

Zatrucie nieświeżym mięsem.

(a) W mieszkaniu własnym przy ul. Mokrej 4 (Chojny) ulegli zatruciu z racji spożycia zepsutego mięsa 42-letni Józef Lafeta; żona jego 37-letnia Marjanna i syn 11-letni Stanisław.

Chorych znaleziono w stanie bardzo osłabionym.

Wezwane pogotowie ratunkowe udzieliło zatrutym pierwszej pomocy.

Porzucone szaty

nad brzegiem stawu.
Śmierć w czasie kąpiel.

(a) W dniu onegdajszym utonął w stawie Jadwigi Wolkowskiej w majątku Grzędz pod Tuszymem syn robotnika folwarcznego 16-letni Robert Cajgert

Chłopiec znudzony upałem udał się nad staw i popłynął na głębie gdzie wskutek kurczu stracił przytomność i poszedł na dno

Wypadku nikt nie zauważył i dopiero jeden z robotników przechodząc nad stawem znalazłszy pozostawione odzienie zaalarmował innych swych kolegów. Rozpoczęto poszukiwania i po godzinie wydobyto z wody zimne zwłoki chłopca. Trupa pozostawiono na miejscu

(a) Jak to już donosiliśmy sfery gospodarcze, a więc zarówno kupiectwo, jak i przemysłowcy, czynili usilne starania u odnośnych czynników w kierunku scentralizowania spraw sekwestracyjnych, wskazując na to, że niejednokrotnie zdarzały się wypadki, iż u jednego płatnika, dokonwane były zajęcia, równocześnie przez sekwestratorów miejskich, sekwestratorów urzędów skarbowych względnie komorników sądowych.

Stan ten wytwarzał niezdrowy objaw w życiu gospodarczym a co najgłośniejsze dźwiał ujemnie na psychikę płatnika, powodując niejednokrotnie awantury.

Władze centralne do wniosków powyższych przychyliły się i postanowiły scentralizować sprawy egzekucyjne, t. j. przymusowego ściągania należności skarbowych, komunalnych i t.d. w ten sposób, że czynności te załatwiać będą wyłącznie sekwestratorzy wydelegowani z poszczególnych urzędów skarbowych względnie komornicy wykonujący wyroki sądowne.

Jak się obecnie dowiadujemy Izba Skarbowa w Łodzi, jak również poszczególne urzędy skarbowe poczyniły już odpowiednie przygotowania do przejęcia agend sekwestracyjnych od poszczególnych samorządów.

Dalej dowiadujemy się, że w myśl zarządzeń władz centralnych z dniem 1 sierpnia r. b. wszystkie samorządy miast na terenie Woj. Łódzkiego, za wyjątkiem m. Łodzi zdają czynności sekwestracyjne urzędowi skarbowemu, przyczem sekwestratorzy miejscy, którzy kwalifikacjami odpowiadać będą sekwestratorom skarbowym, przejdą na etat sekwestratorów do urz. skarbowych.

W Łodzi natomiast oddział sekwestracyjny zda swe agendy Izbie Skarbowej, która porozdzieliła funkcje 12 urzędowi skarbowym znajdującym się na terenie m. Łodzi z dniem 1 października r. b.

Równocześnie z przekazaniem agend, pewna liczba sekwestratorów miejskich przejdzie na etat sekwestratorów w urzędach skarbowych.

Należy zaznaczyć, że z chwilą przejęcia agend sekwestracyjnych przez władze skarbowe rewiry sekwestracyjne nie ulegną ani rozszerzeniu, ani też likwidacji, jedynie liczba sekwestratorów zostanie powiększona.

W związku z zapowiedzianą likwidacją oddziału sekwestracyjnego Magistratu m. Łodzi, jak również mającą nastąpić reorganizacją prac w wydziale podatkowym, wyjechała w dniu wczorajszym do Warszawy z ramienia Magistratu delegacja, która na miejscu zapozna się z całością prac samorządu warszawskiego.

Tegoż Wydziału dyr. Rychter i kierownik oddz. sekwestracyjnego p. Rozner.

Jak dowiadujemy się, zarówno władze skarbowe, jak i władze samorządowe dążą do zastosowania jak najdalej idących dogodności dla poszczególnych płatników i w tym celu płatnicy odwiedzani byłiby przez specjalnych inkasentów.

Ci zaś, na miejscu, inkasowali by przypadające podatki i należności.

Z chwilą niedotrzymania terminu płatności, jak również jakiegokolwiek sporu, sprawa skierowana byłaby do urzędów skarbowych, gdzie w drodze egzekucyjnej należności te byliby ściągane.

Należy zaznaczyć, że Wydział Podatkowy Magistratu m. Łodzi w dalszym ciągu miałby za zadanie wymiar podatków samorządowych, przyjmowanie ich itd.

Z chwilą wprowadzenia nowego systemu egzekucyjnego, zorganizowany zostanie przy Izbie Skarbowej w Łodzi specjalny wydział sekwestracyjny, którego kierownictwo obejmie dawniejszy naczelnik XII urzędu skarbowego a obecnie kierownik II Wydziału Izby Skarbowej, inż. Szosland.

Strajk w fabryce Finstera

(a) Na początku bież. tygodnia wybuchł strajk w zakładach przemysłowych firmy Teodor Finster, przy ulicy Juliusza 17

Jeszcze przed miesiącem zarząd firmy wprowadził nowe stawki płac dla robotników na tkalni pluszowej. Robotnicy przyjęli nowe warunki płacy bez zastrzeżeń, następnie jednak zaprotestowali a gdy interwencje nie odniosły pożądanego wyniku wszyscy robotnicy tkalni w liczbie około 100 osób porzucili pracę

W sprawie tej odbyła się w Inspektora

cie Pracy konferencja z udziałem przedstawicieli firmy i sekretarza ZZZ. Krzykalskiego. Konferencja nie doprowadziła jednak do porozumienia

W dniu wczorajszym przedstawiciele robotników porozumiewali się bezpośrednio z zarządem fabryki zaś na dzień dzisiejszy zwołana konferencja w Inspektoracie Pracy która według zapewnień obu zainteresowanych stron ma doprowadzić do zlikwidowania strajku

Przywalony ziemią w studni. Robotnik studniarski żywcem pogrzebany.

(a) Na posesji Władysława Kowalskiego w Zgierzu przy ulicy Rawińskiej 11 przeprowadzane były roboty studniarskie

W dniu wczorajszym w wykopie głębokości około 5 metrów pracował robotnik Stanisław Augustyniak brat zaś jego Roman Augustyniak odgarniał ziemię którą wyrzucał ko pięcy w dół

Brzegi studni mimo tak poważnej głębokości nie były zabezpieczone. W pewnym momencie pod naciskiem ciężaru własnego brzegi oberwały się i zasuwająca się ziemia przysypała pracującego w dół Stanisława Augustyniaka

Widząc nieszczęście Roman Augustyniak usiłował pospieszyć z pomocą bratu zos

tał jednak również zasypany

Zaalarmowani odgłosem walacej się ziemi i robotnicy pośpieszyli z pomocą. Po 20 minutach gorączkowej pracy wydobyto Romana Augustyniaka w stanie nieprzytomnym. Wezwany lekarz udzielił mu pomocy i przesłał w stanie ciężkim do szpitala

W toku dalszych prac po półtorej godzinie odkopano Stanisława Augustyniaka który jednak nie żył. Nieszczęśliwy poniósł śmierć przez uduszenie

Zwłoki zabezpieczono na miejscu. Na miejsce wypadku przybyła policja i wdrożyła dochodzenie przeciw kierownikowi robót który odpowiedzialny jest za niezachowanie należytych środków ostrożności

Młodociąży zabijaka

13-letni chłopiec siekierą rozbił głowę sąsiadce

a) W dniu wczorajszym w korytarzu domu przy ulicy Wólczńskiej 119 miała miejsce awantura która zakończyła się krwawo

Między Marjaną Minkowską zamieszkałą podwyższym wskazanym adresem a sąsiadką jej 31-letnią Zofią Szymańską wynikła gwałtowna sprzeczka którą zamieniła się w bójkę

Minkowska wpadła do mieszkania Szymańskiej i tam pobiła ją pięścią. Gdy Szymańska chwyciła kij i zamierzała rozprawić się z napastującą ją sąsiadką Minkowska uciekła na korytarz

W ślad za uciekającą pobiła Szymańska i tu rozegrał się krwawy finał bohaterem którego był 13-letni syn Minkowskiej Stanisław

Młodzieniec pośpieszył na pomoc matce zbrojąc się w siekierę zdążył właśnie

do mieszkania Szymańskiej skąd dochodziły odgłosy bójki

Wówczas otworzyły się gwałtownie drzwi i wypadła z nich Minkowska a w ślad za nią Szymańska

Stanisław Minkowski widząc że matka ucieka rzucił się na Szymańską i zadał jej siekierą cios w głowę tak że ranna padła bez przytomności na podłogę

Krewki młodzieniec przestraszył się następstw swego czynu porzuciwszy siekierę zbiegł

Do rannej Szymańskiej wezwano pogotowie ratunkowe lekarz którego stwierdził poważne uszkodzenia ciała a mianowicie przecięcie czaszki. Po nałożeniu opatrunku raną w stanie groźnym przewieziono do szpitala

Na miejsce wypadku przybyła policja i wdrożyła dochodzenie Minkowską i jej syna pociągnięto do odpowiedzialności karnej

Humor

NA WYSTAWIE PS6W.

Woźny: Jest to, proszę pana, czystej rasowy foxterier.

Gość z prowincji: — To dziwne, macha ogonem i szczeka, zupełnie jak pies.

KROTKI ZAPUST.

— Cożes to sobie Kasiu takiego małego męża dobrała?

— Proszę pana, bez taki krótki zapusty nie było czasu na większego chłopca.

SŁOWNY

W tym miesiącu nie będę mógł panu zapłacić komornego,

— Przecież to samo powiedział mi pan miesiąc temu?

— I co czy nie dotrzymałem słowa?

DELIKATNA PRZYMÓWKA

Mecenas: Nie mogę się wprost napierać na pański obraz!

Malarz: Dlatego właśnie wystawiłem go tu na sprzedaż.

UPADEK W GÓRĘ.

— Cóż to, wcale cię nie widać? Gdzie właściwie mieszkasz?

— Na Wysokiej 20 piąte piętro.

— Co? Tak wysoko upadłeś?

MIESZCZUCH

— Jak ci się podoba to falujące pole żyta?

— Owszem niczego. Będą z tego ładne słomki do lemonjady.

JAK MOZNA?

— Co mówi pańska żona kiedy pan tak późno wraca do domu?

— Przecież ja jestem kawalerem.

— No to nie rozumiem dlaczego pan wcześniej nie wraca do domu.

Sensacyjny proces

Taki okrzyk wyda dziś niewątpliwie kto przeczyta poniższą wiadomość.

Oto r. 1620 baron Antonio Trombetta, zamożny szlachcic z Kalabrii rodem, zabijaka i utracjusz, postanowił odpokutować za grzechy. Wybudował tedy kaplicę przepiękną w Montenballo i darował kościołowi rozległe dominia przynoszące wielkie dochody. Po śmierci barona dominia należały przez czas jakiś do diecezji, lecz po upływie stu lat przeszły na własność państwa.

Otóż w trzysta lat później, — czyli w roku 1920 na ręce prokuratorji w Kalabrii wpłynęła skarga wydziedziczonych spadkobierców w barona Trombetta, a właściwie prawników spadkobierców. Żądają oni od skarbu włoskiego zwrotu w gotówce majątku barona Trombetta, doliczając procenty od kapitału za okres 3-ch wieków. W sumie wynosi to nie mniej nie więcej, tylko 5 miliardów lirów.

Ponieważ 20 lat temu wpłynęła pierwsza petycja rodziny Trombettów, więc archiwa sądowe na Sycylii, zapełniły się stosem dokumentów odnoszących się do zawilej sprawy. Od roku 1910 do 1932 trybunały w Ganżarzo, Milazzo, Reggio Calacor kilkakrotnie uznawały słuszność pretensji, siedemdziesiąciu dwóch panów Trombettów lecz za każdym razem sąd apelacyjny wydał wyrok nieprzychylny.

Siedemdziesięciu dwóch spadkobierców straciło już nadzieję odzyskania schedy po „straszonym dziaduniu”, lecz w ostatnich dniach maja nadeszła wieść od ministerstwa skarbu, że rząd włoski gotów jest wpłacić

poszkodowanym spadkobiercom jeden miliard i trzysta milionów lirów pod warunkiem że zrzekną się praw do pozostałego majątku.

Słowem mają zadowolnić miliardem zamiast pięcioma. Ponadto winni przeznaczyć pięć procent od kapitału na cele dobroczynne

Uradowani spadkobiercy niewierzyli własnym oczom gdy im adwokat przedstawił pismo ministerstwa. Ponieważ nigdy w życiu miljarde nie oglądali, więc bez wahania zrzekli się pretensji do pięciu miliardów w które i tak nie wierzyli. Zgodzili się też obdarować instytucje dobroczynne i zapłacić wszystkie podatki. Każdy z nich otrzyma de ręki sześć milionów złotych (licząc w polskiej walucie). Suma nie do pogardzenia tembardziej że panowie Trombettowie klepali biedę.

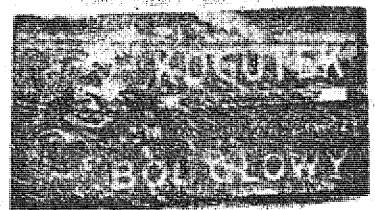
Można sobie wyobrazić jakie wrażenie wywarła cała sprawa na mieszkańcach Sycylii. Nikt o niczem innym nie mówi, robotnicy zajęci pakowaniem pomarańczy, porzucają gromadnie pracę w winnicach — pustki, wszyscy ciągną procesjonalnie do siedziby panów Trombettów którzy jako poczciwi Sycylijczycy powinni teraz obdarować rodaków.

Reklama to potęga.

Czy choroby płucne są uleczalne?

Przy astmie katarze szczytów płuc, chronicznym kaszlu, flegmie, długotrwałym zachrypnięciu, winien czytać każdy broszurkę pod powyższym tytułem. Autor p. Dr. Guttman, b. naczelny lekarz Finsenowskiego zakładu kuracyjnego, wskazuje w sposób zupełnie dostępny drogi naturalne do usunięcia tych ciężkich cierpien. Każdy cierpiący otrzymuje takową na żądanie za darmo i bez opłaty porta. Należy napisać pocztówkę (ofrankowaną 35 gr.) z podaniem dołkadnego adresu do:

Puhmann & Co, Berlin 792 Muggelstrasse 25-25a.



Ostrzeżenie.

Chcąc nabyć proszki od bólu głowy z „KOGUTKIEM” „Migreno-Nervosin” należy żądać takowych w oryginalnych opakowaniach Gaseckiego, znanych od lat 30. Przy zakupie proszków z „Kogutkiem”, „Migreno-Nervosin” zwracajcie uwagę na opakowanie i odrzucajcie uporczywie polecane proszki ludzające do naszych podobne. Oryginalne opakowania po 5 proszków — pudełko 75 groszy



Osoby, dla których przyjmowanie proszku stanowi pewną trudność, mogą używać proszek „KOGUTEK” „MIGRENO-NERVOSIN” w formie tabletki. Opakowanie po 20 tabletek w pudełku. Cena zł. 1. 50 gr. — Żądać tabletek „Kogutek-Migreno-Nervosin” w oryginalnym opakowaniu Gaseckiego.

Nowy rozkład jazdy

Z Łodzi—Fabrycznej odchodzą:

- 5,25 do Kolušek z połączeniem do Warszawy
- 7,25 do Kolušek z połączeniem do Warszawy, Katowic, Krakowa i Skarżyska
- 8,00 do Andrzejowa
- 8,35 do Kolušek (kursują w niedziele i święta do 11.IX 1932 r.)
- 9,30 do Kolušek (kursujący w niedziele i święta do 11.IX 1932 r.)
- 10,45 do Kolušek z połączeniem z pociągiem pospiesznym na Warszawę, Kraków Skarżysko
- 13,05 do Kolušek
- 14,00 do Kolušek z połączeniem do Warszawy
- 14,50 do Skarżyska bezpośredni
- 15,10 do Kolušek, Częstochowy Zabkowiec i Bielska
- 15,40 do Kolušek z połączeniem do Częstochowy
- 16,20 do Kolušek (pociąg roboczy, kursujący w dni powszednie)
- 16,55 do Kolušek z połączeniem do Katowic
- 18,00 do Kolušek z połączeniem do Warszawy i Krakowa
- 19,20 do Warszawy przez Koluški bezpośredni
- 19,45 do Kolušek
- 20,30 do Kolušek sezonowy, kursujący codziennie do 1.X 1932 r.)
- 21,15 do Kolušek z połączeniem na Warszawę i Skarżysko
- 22,30 do Kolušek z połączeniem na Kraków i Katowice.

Do Łodzi—Fabrycznej przychodzą:

- 0,48 z Kolušek (połączenie z Warszawą, Krakowem i Skarżyskiem)
- 5,08 z Bielska Zabkowiec; Częstoch. Kolušek
- 6,10 z Kolušek (pociąg roboczy)
- 7,00 z Kolušek (połączenie z Krakowem, Skarżyskiem).
- 7,30 Kolušek pociąg roboczy)

7,50 - Kolušek (pociąg sezonowy, kursujący do października 1932 r.)

- 8,12 z Kolušek
- 8,50 Andrzejowa
- 9,46 do Kolušek (połączenie z Warszawą, Krakowem, Katowicami i Skarżyskiem)
- 12,45 z Kolušek (połączenie z Warszawą, Krakowem, Katowicami)
- 15,29 z Kolušek
- 16,00 z Warszawy (bezpośredni przez Koluški).
- 17,15 z Kolušek (połączenie z Warszawą Częstochową i Skarżyskiem).
- 20,10 z Kolušek (połączenie z Warszawą Krakowem i Katowicami)
- 21,25 z Kolušek (święteczny w niedziele i święta do 11.IX 1932 r.)
- 22,00 z Kolušek (święteczny kursujący IX 1932).
- 22,35 ze Skarżyska, bezpośredni
- 23,18 z Kolušek (połączenie z Warszawą Krakowem i Katowicami).

Z Łodzi—Kaliskiej odchodzą:

- 0,53 do Kolušek przez Widzew
- 1,25 do Poznania przez Kutno,
- 2,10 do Ostrowia pozn.
- 4,32 do Warszawy
- 6,15 do Ostrowia pozn.
- 7,28 do Warszawy
- 8,05 do Kolušek przez Widzew
- 8,30 do Łasku (kursujący do 11. IX. 1932 r.)
- 9,00 do Kutna
- 9,33 do Ostrowia pozn.
- 10,15 do Głowna
- 12,07 do Poznania przez Kalisz
- 12,38 do Warszawy
- 13,00 do Torunia
- 13,40 do Łasku (sezonowy do 1 X. 1932 r.)
- 15,20 do Kutna
- 15,30 do Ostrowia pozn.
- 15,35 do Łowicza

- 17,54 do Warszawy
- 18,00 do Częstochowy przez Zduńska Wol
- 19,20 do Głowna (kursujący w niedziele i święta do 11.IX. 1932 r.)
- 19,35 do Ostrowia pozn.
- 20,05 do Łowicza
- 20,06 do Lwowa
- 20,30 do Łasku (piątki soboty niedziele i dni przedświąteczne)
- 21,20 do Torunia.
- 22,00 do Poznania przez Kalisz

Do Łodzi—Kaliskiej przychodzą:

- 0,45 z Ostrowia
- 1,57 z Warszawy
- 4,13 z Kolušek przez Widzew i Chojny
- 4,20 z Ostrowia
- 5,00 z Poznania przez Kutno
- 7,18 z Poznania przez Kalisz
- 7,25 z Łowicza
- 7,55 z Torunia
- 8,40 z Ostrowia
- 8,52 ze Lwowa przez Widzew
- 9,25 z Warszawy
- 10,05 z Łasku (sezonowy do dnia 11. IX 1932)
- 11,53 z Warszawy
- 12,24 z Poznania przez Kalisz
- 12,35 z Kutna
- 14,59 z Głowna
- 15,15 z Łasku (sezonowy w niedziele i święta)
- 17,41 z Ostrowia
- 18,40 z Kolušek od strony Warszawy
- 19,05 z Łowicza
- 19,12 z Częstochowy przez Zduńska Wolę
- 19,40 z Ostrowia
- 19,58 z Kutna
- 21,48 z Warszawy
- 22,01 z Głowna (w niedziele i święta i dni przedświąteczne)
- 22,07 z Łasku (sezonowy: w piątki soboty niedziele i dni przedświąteczne)
- 22,50 z Torunia

2)

MARABRYCZNE ZGUBY.

(Wyciąć i zachować.)

Ta pańna, Adela Leamington, pracuje w filmowym przedsiębiorstwie Knebwortha, który ma w Chichester swoją pracownię. Stary Knebworth jest Amerykaninem i zarym człowiekiem, a pańna nadetatową statystką, czy czerną w tym rodzaju.

— Statystką! A co, wiedziałem, że spotkam się znowu z tem słowem. No co ja mam do zrobienia.

— Proszę jechać i widzieć się z nią — rzekł szef. — Ma pan tu adres.

— Czy jest tam i pańna Elmer? — zapytał Michał, kładąc kartkę do kieszeni.

— Owszem, ale ta nie potrafi objaśnić pańna co do morderstwa. Nawiasem powiem — ona jedna wie o śmierci męża. Nie widziała go od miesiąca i, zdaje się, że byli od lat całych prawie w separacji z sobą. Obecnie nie źle wyszła na jego śmierci, bo dobrze był zaasekurowany na jej korzyść.

Michał odczytał jeszcze raz ponure zawisłomienie od „Łowcy Główny”.

— Co pan myśli o tem?

— Mam wrażenie, że to warjat, któremu zdaje się, iż jest powołany do wymierzania kary uchylającym się od wyroków sądowych przestępcom.

Dwa jednak wyjątki poważne podkopują moje przypuszczenie. Weźmy wypadek z Wil bittem. Dwa lata temu znaleziono jego głowę w Clapham Common. A przecież to była za cnota dusza, człowiek powszechnie lubiany, który miał też duże konto w banku. Drugi wyjątek — to Crewling, pierwsza z ofiar „Łowcy Główny”, też człowiek poza wszelkim podejrzaniem, chociaż, co do tego wypadku, postracił on kilka tygodni przed śmiercią

zdradzała niewątpliwie nierównowagę umysłu.

Zawiadomienia, zlatwane pismem maszynowym — ciągnął dalej Staines — były nie odmiennie odbijane na tej samej maszynie. W każdym z wypadków znajdzie tu pan napół zatarte „u”, słabe „p” i niezwykle ustawienie wierszy, które eksperci jednoznacznie przypisują bardzo starej i niespotykanej dziś w użytej maszynie Kosta. Proszę odnaleźć osobę, używającą tej maszyny i, możliwie, że ujmie pan z tem mordercę. Mało jednak prawdopodobne, żeby dało się go ująć tą drogą, gdyż policja rozpowszechniła fotografie, wykazujące osobliwość tego pisma, a ja wyobrażam sobie, że Imię Łowca używa tej maszyny wyjątkowo tylko do oznajmiania straceń swych ofiar.

Michał Brixan wrócił do mieszkania nieco zmieszany i zakłopotany niezwykłym dlań zleceniem. Obracał się dotąd wyłącznie w świecie wysokiej polityki. Przedmiotem jego dociekań były wszelkie finezje dyplomacji po spolite zaś ludzkie zbrocenia, złodziejstwa, morderstwa czy grabieże, jakie zaprzatają uwagę policji, nie wchodzący w zakres jego działania.

— Bill — rzekł zwracając się do małego terjerka, leżącego w salonie przed kominkiem — ja tu klapnę! No, ale klapnę czy nie, zaba cze ze „statystyka”, a to już co warte.

Bill przyjaźnie zamierdał ogonem.

ROZDZIAŁ II.

Wyczekawszy chwili, kiedy nikogo już nie było, Adela Leamington weszła do pracowni, gdzie siedział z rękoma w kieszeniach siwowłosa, zasępiiony pan.

Chwila była zupełnie źle wybrana, nikt nie mógł tego wiedzieć lepiej od Adeli.

— Czy mogę z panem pomówić?

Mister Knebworth spojrzał na nią, ociągając się. Zazwyczaj — wstałby, gdyż w normalnych wypadkach był wcieleniem dworskości. W tym jednak momencie szacunek jego dla kobiecości spadł poniżej zera. We wzroku jego nie malowało się nic, chociaż jako dyrektor, instyktownie ocenił jej urody. Była ładną brunetką o prawidłowych rysach twarzy

ła ją bogata fryzura nieobciętych włosów, na dających jej powab dziecięcości, miała delikatnie zakrojone usta, wysmukłą kibić, doskonala była w każdym calu.

Jack widział w swoim życiu niemało pięknych statystek i przechodził kolejne stadia entuzjazmu i rozpaczki oglądając te piękności po przeniesieniu na ekran, gdzie stawały się beznamytnie nieporadnymi w ruchach drewnianymi figurkami bez życia i wyrazu. Były zanadto ładne, by stać się zrecznymi, zanadto pewne swojej piękności, by być naturalnymi. Ot — lalki bez inteligencji lub inicjatywy, „statystki”, po wystrojeniu się, odpowiednie do paradowania w tłumie, zdolne do uśmiechów i mechanicznych ruchów, stworzone na statytki i nic więcej aż do śmierci.

— Słucham — rzekł bez atencji.

— Czy nie znalazłaby się dla mnie rola do gran a w tym filmie, pańna Knebworth?

Wyciął golone swe usta.

— Przecież pańna ma tu swoją rolę, panno, zapominam nazwiska, Leamington, zdaje się?

Owszem, gram tu, jestem jedna z postaci na dalszym planie — uśmiechnęła się. — Nie pragnę dużej roli, ale jestem pewna, że mogłabym grać rzeczy lepsze, niż dotąd.

— Mocno jestem przekonany, że grałaby pańna nie gorzej o innych — wykrztusił. — Ale nie mam dziś żadnej takiej roli. Tak!

Chciała już wyjść, ztrzymał ją.

— Jakbym wiedział: opuściła pańna rodzinę, dom. Zdawało się pańna, że pracą w filmach, to milion dolarów dochodu rocznie, a co srode — nowy samochód. Lub może porzuciła pańna dobry zawód stenografistki, bo uroiła sobie, że zakasuje całe Hollywood, jeśli dorwie się do nas, wracaj dziecko, do domu i powiedz staremu ojcu, że maszyna do pisania — jako narzędzie zarobkowania — niema równego sobie na świecie.

Uśmiechnęła się.

— Nie weszłam na drogę pracy w filmach dla marzeń, o jakich pańna mówi. Szłam z pełną świadomością tego, jak tu życie może być urwarda. A rodziców nie mam

(A. C. N.)

Roznaitości

ze świata

Jak przyjeżdża złoto z Ameryki

Powrót złota do Europy

Cherbourg jest portem złota Europy. Od szeregu miesięcy zwożą tu okręty charakterystyczne beczki z białego drzewa, zawierające złoto, które Stany Zjednoczone zwracają Europie. Ilość żółtego metalu, jaka przewinęła się dotychczas przez Cherbourg, przekroczyła wartość 100 miliardów franków. Ta fantastyczna ilość złota ucieka ze Stanów Zjednoczonych. Pochłania ją prawie w całości Paryż.

Francja bankierem świata

Widać z tego, jak kolosalne było bogactwo Ameryki Północnej, której przez długi czas wolno było obracać europejskim złotem. Obecnie role się zmieniły: złoto nie tylko do nas wraca, ale bierzemy w przechowanie złoto amerykańskie. „My”, to znaczy Francja. Te niesamowite masy złota, skoncentrowano w Paryżu, świadczą, że Francja ma zaufanie świata. Bo tylko pewna część żółtego metalu jest jej własnością. Reszta należy do różnych państw. Obliczają, że Bank Francji przechowuje około 50 miliardów franków złota niemieckiego. Jest to produkt z wielkiej inflacji niemieckiej i ze stałej, miliardowej nadwyżki w bilansie handlu zagranicznego Niemiec.

Fakt, że Niemcy posiadają złoto w Paryżu, potwierdza najlepiej okoliczność, iż wiele beczek ze złotem, wyładowanych w Cherbourg i kierowanych natychmiast do Paryża, nosi wypalone na czarno inicjały banków niemieckich. Nad temi przesyłkami złota czuwają funkcjonariusze Norddeutscher Lloyd. To też, by pojąć ogrom zaufania świata do Francji, wystarczy pomyśleć, że to całe złoto Europy mogłoby natychmiast stac się własnością Francji, gdyby jej tylko przyszła chęć uczynić to samo posunięcie, które Niemcy uczynili podczas wielkiej inflacji, albo Anglja temu kilka miesięcy. Lecz Francja stoi niezłomie na straży standardu złota, a jej głębokie zrozumienie nieszczęsnych następstw wszelkich prób inflacji powiększa jeszcze bardziej zaufanie świata do Francji.

Na powitanie złota

Express mknie z szybkością 90 kilometrów na godzinę. Ten szalony pęd czyni wrażenie, że przyciąga tajemnicza siła magnetyczna złota, którego największy dotychczas transport ma jednocześnie przybyć do portu. Chodzi o 144 tysiące kilogramów złota wartości 2 miliardów franków. Takiej ilości istotnie po dzień dzisiejszy jeszcze nie zanotowano w Cherbourg.

ponurym porcie

Ze wszystkich portów francuskich Cherbourg czyni najbardziej ponure wrażenie. Prawdopodobnie dlatego, że jest on zarazem nadmorskim portem, jednym z najpotężniejszych w Francji. Groźne masy fortyfikacji nadają morzu i niebu jakiś nieprzyjemny i zimny refleks ceglasty, wchłaniają tę wolną i swobodną przestrzeń nieskończoności, której szuka się mimowoli w porcie i która jest za-

zwyczaj jego najbardziej uroczym zjawiskiem.

Tylko życie płynie tym samym nurtem, jak w innych portach. Jest godzina 3-cia po południu, Mam pół godziny czasu do przybycia okręta z transportem złota

„Pod wyszczerbioną fajką”

By się ochłodzić, wstępuje się tu do knajpy marynarskiej „Pod wyszczerbioną fajką”. O inny lokal, „przywoitszy”, trudno tutaj. Ale bo też nikt w porcie nie będzie zakładał dla „starych wilków morskich” luksusowych lokali.

Spieszę jednak — opowiada pewien zamiejscowy gość — zrehabilitować firmę „Pod wyszczerbioną fajką”, gdyż przyjęto mnie tam z taką samą uprzejmością, jak u „Claridge’a” w Paryżu. Ponieważ knajpa była wypełniona ludźmi do ostatniego miejsca, dwaj marynarze zaproponowali mi miejsce między sobą. Były to 100-procentowe typy „wilków morskich”: spluwali siarczyście i na odległość kilku metrów, stale i nieomylnie do kąta między bufetem baru a kredensem, na którym leżały rozłożone sery i inne wiktuały. Właściciel, potworny, olbrzymi zawiadajka o pięściach kowala, patrzył na to widowisko z za bufetu wprawdzie z podejba, ale spokojnie i obojętnie. Czuć jednak było, że przyczajony jest do skoku jak tygrys i że, gdy tylko żółta od żutego tytoniu płwocina marynarza spadnie na ser, spadnie w tej samej sekundzie na głowę wiaowający potworna pięść człowieka z za bufetu. Zauważyłem, że w ten mniej więcej sposób jest w każdym punkcie knajpy „Pod wyszczerbioną fajką” gdzieś jakaś sytuacja „napięta”. To też co pewien czas robi się tam ruch, na który niezainteresowani w nim bezpośrednio patrzą najobojętniej w świecie.

Ja z moimi „wilkami” piłem po bratersku whisky and soda, słuchając wygrywanej na ręcznej harmonii rozrzewniającej piosenki o tym marynarzu, „któremu nigdy nie było zimno w oczy”...

L'or... l'or...

W tem rozległ się przeraźliwy świst syreny portowej: sygnał, że okręt wpływa do portu. Knajpa momentalnie się wyludniła. Tłumy zebrały się na wybrzeżu, oczekując przybycia okrętu. Gdy wreszcie z dalekich mgieł wynurzył się gigantyczny maszyn parowca, na wybrzeżu rozległy się wśród tłumu okrzyki: „L'or... l'or... złoto!”

Natychmiast rzucono się do wyładowania transportu. Na miliardowy ładunek przychodzi kolej na ostatku, tj. po wyładowaniu bagażu i poczty. Wyładowywanie odbywa się z błyskawiczną szybkością. Marynarze poruszają się z oszołomającą zwinnością, wieścierek, wynoszą, dźwigają, popychają, podnoszą, opuszczają... Doznaje się w końcu wrażenia, że wszystko toczy się i kręci...

Skarby białych beczulek

Nareszcie po pewnym czasie ukazują się na nomoscie słyszalne białe beczki — złoto!

Jednocześnie rozlega się ostra komenda: Baczność! uwaga! Ludzie z załogi ustawiają się w łańcuch. Beczki ze złotem toczą się szybko, podawane z rąk do rąk. Na każdej widnieje wypalone na czarno słowo „Paris”, a obok inicjały banku. Po obu stronach umieszczone są czerwone pieczęcie pocztowe.

Beczka jest 1592, przycem każda waży 90 kg. Pieczęcie i wagę sprawdzają specjaliści delegacji banków, notując swe spostrzeżenia na niebieskich arkuszach. Kopje tych arkuszy, których ilość odpowiada ilości beczek, pozostają w posiadaniu komisarza okrętowego. Oryginały służą do podjęcia beczki ze złotem. Za przedłożeniem więc pozornie nic nie mówiącego, niebieskiego arkusza wydaje komisarz okrętowy oddawcy beczkę złota o wadze 90 kg i wartości milionów franków. Różni niebieskiego arkusza jest każda beczka złota zaopatrzona w świadectwo celne i kolejowe oraz w polisę ubezpieczeniową, która ubezpiecza przesyłkę aż do chwili przyjęcia jej przez bank w Paryżu.

Złoty pociąg

Beczki wyładowane z okrętu umieszczają się na trzech platformach samochodowych, które je uwożą na kolejowy pociąg w porcie. Tam czeka już osobny pociąg, tzw. „złoty pociąg”, w którym każdy bank ma specjalny wagon na złoto. Do wagonu przyczepiany jest wagon pierwszej klasy dla delegatów banku.

W ten sposób złoto przygotowane jest do swego ostatniego etapu podróży — do Paryża. Właśnie komisja kontrolna plombuje wagony. „Złoty pociąg” stoi już pod parą i za chwilę rusza. Niebawem jest on małym, ciemnym punktem na widnokręgu, a potem rozplywa się i znika w mgłę dalekiej przestrzeni.

Powrót

Wtedy i na nas przychodzi kolej. W 30 minut po odejściu „złotego pociągu” odchodzi do Paryża pociąg transatlantyczny z pasażerami. Każdy sadowi się już wygodnie na swoim miejscu. Za 3 minuty odjeżdżamy. Kelnerzy z restauracji dworcowej spieszą się gorączkowo, by podać do wagonu ostatnią szklankę kawy lub herbaty, ostatnie ciastko i jeszcze jedną bułkę z szynką... Ktoś woła „garson!”, ale za późno. Bo już rozlega się zgrzyt kół i głuchy łoskot zamykanych z balasem drzwi wagonów.

Nad portem właśnie zapada zmierzch. Słyszymy jeszcze przeciągły krzyk syren okrętowych, ale miesza się on już z dziką melodią jazz-bandów w knajpach portowych. Tam tańczą i piją marynarze, pokraczne „wilki morskie”, a tu, na olbrzymiej przestrzeni Cherbourg—Paryż pędzą, jak oszalone, dwa pociągi, ścigają się dwie żelazne bestje, z których jedna ma we wnętrzu 2 miliardy franków w złocie.

Oba pociągi mkną z zawrotną szybkością do Paryża bez przystanku. Stacje i stacje mijają, jak we śnie. Tylko cisze wieczorna rozdiera brutalnie ogłuszającym łoskotem wagonów najpierw pierwszy pociąg, a potem, w odstępie półgodzinnym, drugi — najpierw złoto, a potem ludzie.



RAKIETA
 1-szy dźwiękowy kinoteatr
 w ogrodzie
 Sienkiewicza 40, — Telefon 141-22

Jedyny letni kino
 teatr dźwiękowy

W OGRODZIE D Z I S I
 i dni następn

„WOLNE DUSZE“

W roli głównej **NORMA CHEARER**

Luksusowy budynek teatralny zabezpieczony na wypadek niepogody. Początek seansów codz. o 4 pp. w sob. o 2-jej pp. niedziele i święta o godz. 12-jej w poł.

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI: — Azef
 TEATR LETNI: — Hiszpańska mucha
 SCALA — Sposób na kryzys

KINA

CASINO — Małżeństwo na złość
 CAPITOL: — Czarujący chłopiec
 APOLLO — Przedst. zawieszono
 CORSO: Trzej chrzestni ojcowie
 CZARY — I Za kratami II Pierwszy pocałunek
 GRAND-KINO — Dziecko ulicy

LUNA — Zar miłości
 LUDOWY — Tyranja miłości.
 BAJKA — Spóźniony Romans
 OŚWIATOWY — Dla dorosłych: — Anasta-
 zja — dla młodz: — Krwawy żart.
 PALACE — Królowa południa
 MIMOZA — Z powodu remontu kino nieczyn-
 RAKIETA: — Wesoly porucznik
 PRZEDWIOSNIE — Spętana miłość
 RESURSA — Przedziwne kłamstwa Niny
 Pietrowny
 SPLENDID: — Raj dla kobiet
 ZACHETA — Golgota samotnej dziewczyny
 TĘCZA — Kapitan marynarki

Przez radio

Łódź, 6 lipca 1932r.

11,58 Sygnał czasu
 12,05 Program na dzień bież
 12,10 Przegląd Prasy Polskiej
 12,40 Urz. Kom. PIM,
 12,45 Muzyka z płyt gramofonowych
 13,35 Płyty gramofonowe
 15,00 Komunikat gospodarczy
 15,10 Pieśni
 15,35 Chwila morską
 15,40 Wesoly feljeton dla dzieci
 15,53 Transmisja z Wilna
 16,05 Melodje i piosenki rewjowe
 16,35 Zycie w czterech ścianach
 16,40 Kontrtorpedowiec
 17,00 Muzyka lekka
 18,00 Odczyt
 18,20 Muzyka lekka
 19,15 Rozmaitości
 19,35 Prasowy Dz. Radiowy
 19,45 Skrzynka pocztowa rolnicza
 19,55 Program na dzień następn
 20,00 Lekka audycja muzyczna

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcję o zmianie programu.

GIEŁDA.

WARSZAWA, 5 lipca 1932 r.

Waluty: Dolar St Zjednoczonych 8,88 5

Dewizy: Gdańsk 174,40
 Belgja 124,15
 Holandia 360,55
 Londyn 31,70
 Nowy Jork 8,922
 Paryż 35,06,
 Praga 26,37
 Szwajcaria 174,25
 Włochy 45,50
 Czerwoniec 4,40

Obroty dewizami mniej niż średnie Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych

— 8,89, — Rubel złoty 4,74, — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1,45, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,62 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 211,90 Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna 45,00
 4 proc. poz. inwestycyjna serjowa 95,95
 4 proc. poz. inwestycyjną 88,75
 5 proc. poz. konwersyjna 36,00
 6 proc. poz. dolarowa 50,25
 8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow. 94,00
 10 proc. poz. kolejowa 101,00 (w proc.)
 5 proc. poz. kolejowa konwersacyjna 32,00
 8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 94,00
 7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25

8 proc. oblig. Banku Gosp. kraj. 94,00
 7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83,25
 8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94,00 (wpr.)
 8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00
 7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83,25
 6 proc. L. Z. m. Warszawy 49,75
 8 proc. L. Z. m. Warszawy 53,00
 8 proc. L. Z. m. Łodzi 52,75
 10 proc. m Radomia 50,00
 8 proc. L. Z. Kielc 53,00
 8 proc. m Piotrkowa 47,75
 4 1/2 proc. L.Z. ziemskie 33,25

Akcje:

Bank Polski 70,00
 Ostrowiec 22,00
 Spiess 38,00
 Lilpop 10,00

Dla pożyczek państwowych listów zastawnych tendencja mocniejsza Tendencja dla akcji utrzymana



sandałki

wszelkiego rodzaju

męskie, damskie i dziecięce od zł. 2.50

białe, TENISOWE od zł. 2.—
 sandalety na kauczuku damskie " " 3,90
 Skorochody " " 10,00

Płaszczki nieprzemakalne

Damskie jedwabne (najmodn. kolory) zł. 18, 25, 29, 31—
 Damskie jedwabne z małymi telerami od zł. 8.—
 męskie wszelkiego rodzaju " " 8.—
 Uczniowskie " " 7.—
 Kurtki (szoferskie, lotnicze) " " 12.—
 Czapki (helmy) kąpielowe " " 1,50
 Pantofle kąpielowe " " 2,00

poleca Hurt-Detai

M. FANTULIS

w Łodzi, Ogrodowa 2 (róg Nowomiejskiej)
 tel. 161-96.

filja: Główna 52, róg Kilińskiego, telefon 216-35

SKLEP

Kazimierz Zielonko

Al. Kościuszki 57

poleca: pończochy jedwabne, fildecos skąpcy, i e skie, pończochy dziecięce reformy, rekawiczki wełniane swetry i pończochy. Cena bardzo przystępna oraz przyjmuje pończochy do reperacji.



UWAGA

Z powodu kryzysu ceny znacznie niższe!

Znane ze swej dobroci obuwie poleca

ST. GROCHAL

ANDRZEJA 9, Tel. 23-17

SKLEP do odstąpienia tanio ul. 6-go Sierpnia 44,— (gospodarz).

RESTAURACJA z wyszynkiem alkoholem do sprzedania. Wiadomość Skwerowa nr. 16 Mleczarnia.

Szewcy.

Najtaniej nabyć skóry w każdej ilości

w Spółce Szewców

PIOTRKOWSKA 79, —: AL. KOŚCIUSZKI 22

Telefon 158-38

specjalność. detalicznie sprzedajemy zółwek trwałych na wodę

Pięgi

złote plamy, opaleniznę, liszaje, pryszczki, wagi i wszelkie inne nieczystości cery usuwa w ciągu kilku dni pod gwarancją za skuteczność

Krem „ADA“

Cena słoika zł. 2 — do nabycia w aptekach, składach aptecznych i perfumeriach.

KINO-TEATR
RESURSA
ul. KILINSKIEGO 123

Dziś! Film o miłości, czystej jak kryształ i pięknej jak marzenie p. t.

Przedziwne kłamstwa Niny Pietrowny

Dramat na tle płomiennego splotu uczuć kuszącego ponętnej kurtyzany i dziańskiego porucznika gwardji carskiej

w rolach głównych

Brigida HELM, Frank LEDERER, i Warwick WARD.

UWAGI!!! Na 1-szy seans wszystkie miejsca po 50 groszy.

Nast. program

„Moralność Pani Dulskiej“

Orkiestra
pod dyrekcją
p. L. Kantora

Początek seansów w dni powszed. o godz. 5.30, 7.30 i 9.15 w soboty o g. 4, w niedz. i św. o godz. 3, 4.30, 6, 7.30 i 9.15 W niedziele i święta PASSE-PARTOUT przez urzędowych NIEWAZNE.

H A L L O! Kochanie

Spotkamy się jutro na Piotrkowskiej 58 na naszym Tygodniu u Bryla są tam przepiękne materiały na dzemparki, sukienki, piżamy, szlafroki i dziecięce ubranka. A więc, do zobaczenia u Bryla.



ZAWODOWE KURSY KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH
FR. GRĘTKIEWICZA

w Łodzi, Piotrkowska 111. Telef. 175-38 warsztaty i garaże Al. Kościuszki 68 tel. 122-90

Dnia 5 lipca b. r. rozpoczynają nowy kurs. Szkoła zaopatrzona w nowoczesne modele i pomoce.

Jedyny w Polsce samochód w przekroju poruszany elektrycznością, który ułatwia i przyspiesza naukę.

Informacji udziela i zapisy przyjmuje Kancelaria od 9 rano do 8 wiecz. Dogodne warunki — ratami.

WYPRZEDAJE fabryka rowerów trzykołowych, wózków drabinkowych, cyklozetek, drezyn, samochodzików w dużym wyborze po cenach niższych do połowy. Lichawski, Juljusza 4. Hurt — Detal.

PLACE w Łodzi przy ul. Pabjanickiej i Ciasnej do sprzedania. Tramwaj na miejscu — Otton Krause-Łódź, Pabjanicka 47, telefon 148-45.

SIERCHA TADEUSZ zagubił książeczkę wojskową wydaną w P. K. U. Łódź.

MASZYNE SINGERA bebenkową sprzedam tanio Ogrodowa 28, wejście w bramie na lewo m. 16.

SKLEP w dobrym punkcie przy domach Pracowników Umysłowych z liczną klientelą, zaraz do sprzedania. Wiadomość ul. Nowo-Pabjanicka 39, sklep sporyczy.

BIZUTERIA, zegarki na raty ceny gotówkowe „Preciosa” Piotrkowska 123 w podwórzu.

RAFAŁOWKA. W pobliżu bud. Sanatorium d-ra Wojnowskiego do wynajęcia letniska 1 no i 2-u pokojowe w nowych domkach. Na miejscu nowe pensjonaty z całodziennym wykwiutnym utrzymaniem po cenie najniższej. Informacje udziela tel 211-40 Piotrkowska 55, m. 15.

NADLER Traugott zagubił książeczkę Kasy Chorych wyd. w Łodzi.

LETNISKO mieszkanie jedno i dwu pokojowe umeblowane z całodziennym utrzymaniem — miejscowość zdrow. lesist. Bliższa wiadomość ul. Andrzeja 3 up K. Bogusławskiego.

GŁUCHOTA, szum, cieknięcie uszów uleczalne. Za dajcie bezpłatnej począcej broszury Adres: Eufonia Liszki.

SPRZEDAM, łóżka, kredens, stół rozsuwany, samowar, filtr. Wiadomość Juljusza 4 m. 8.

Dr. Feliks SKUSIEWICZ

ANDRZEJA 11
Telefon 137-43

Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe godz. przyjęć: 9.30—11 rano — 7.30 po poł.

NADZWYCZAJNA OKAZJA. Sprzedam połowę niepodzielnej, wielkiej, dochodowej nieruchomości — miasto powiatowe Kutno, punkt centralny przy rynku i dwóch ulicach. Dochód roczny Zł. 36.000 — lokale poważnie handlowe nie do kretowe dlatego podatki minimalne. Cena i warunki dla nabywcy bardzo korzystne. Dom Handlowo-Przemysłowy Edmund Bogdański Łódź, Pr. Narutowicza 25.

POPIERANIE L.O.P.P.

Chrześcijańska Antykwarnia

Marszałkowska 42 (sklep)

Kupuje, sprzedaje i przyjmuje w komis oraz ocenia:

Antyki, meble, dywany, obrazy, żyrandole, brzozy, kryształy, starą biżuterję, brylanty, złoto, srebro koronki, makaty, oraz przyjmuje do odnawiania i reperacji, meble antyczne, perskie dywany i t.p.

Z poważaniem
Stanisław i Helena Baliccy.

REKLAMA TO POTĘGA!

HUMOR-TO ZDROVVIE!

Tygodnik
SATYRYCZNO - HUMORYSTYCZNY

„ZÓŁTA MUCHA” - „TSE-TSE”

PRENUMERATA: Kwartalna (zł. 2 gr. 50), Półroczna (zł. 4 gr. 50)
ROČZNA (zł. 8 —),

Redakcja Warszawa Wspólna 6.

NA ŻYCZENIE WYŚLAMY NUMERY OKAZOWE.

Redaktor odp. Michał Jesio.

Wydawca B. Kowalski.

Odbita w tłoczni T. Czajewskiego Al. Kościuszki 41